

Niżej trochę tablice grobowe: „Erazm Kretkowski, wojewodzie Brzeski, kasztel. Gnieźnieński z r. 1558, podróżnik do Egiptu i Indyi”, „Aleksander, Kazimierz i Krzysztof Sapiehowie”, po lewej stronie ołtarza bardzo ładna rzeźba w białym marmurze na tablicy Karoliny z hr. Woynów ks. Jabłonowskiej, „która znalazła spoczynek i ojczyznę pod tym ołtarzem”. Wreszcie z boku ołtarza, w cieniu i zbyt skromnie ustawione popiersie króla Jana z napisem „Ku czci i pamięci króla Jana III pomnik ten ze składek rodaków staraniem O. Szymona Łasia Franciszkanina Antoni Madeyski wykonał w r. p. 1905.”

Pamiętki polskie znajdują się nie tylko w obrębie kaplicy polskiej; i na ścianach krużganków, otaczających wirydarze klasztorne, rzucają się w oczy znane herby i znane nazwiska. Tu duża tablica, opiewająca cnoty Andrzeja Kańskiego, tam pod herbem Łabędź uczczona pamięć „Julio... Jos. F. Dunin Wąsowicz Polono Comiti inveni, ingenii, celeris, indolis...”

Takie cudne polskie popołudnie można zrobić sobie w dolinie Brenty, o której od małego dziecka słyszało się... „po dolinie Brenta płynie, po niej płynie cień gondoli, z szumem wiosła fala niesła tęskną nutę barkaroli”.

Słońce zachodzi już, gdy vaporeto wraca pod pomnik Wiktora Emanuela. Skończyło się piękne popołudnie polskie. Na placu św. Marka rojno, gwaro, wesoło a grzecznie. Piękny tenor z brawurą i uczuciem śpiewa południową pieśń: „senza amor non possono vivere!”—tak tu dziwnie wesoło, pogodnie, życzliwie. Jakaś utyta dama

głośno użala się towarzyszewi na panujące tu „bezporkadki”. Rzeczywiście, to wszystko jest tak dalekie od „porządków”, że aż się serce cieszy.

Ale żeby to odczuć i zrozumieć, trzeba mieć w sobie, proszę pani, kulturę romańską, trzeba przejść cudny okres humanizmu, trzeba, żeby od wieku XII t. j. lat 900 rodacy pili z boskich źródeł wiedzy Padwy czy Bolonii, a Jerozolimę Wyzwoloną trzeba mieć przełożoną zaraz po wyjściu oryginału. Trzeba wczuć się w duszę tego ludu, który jest wesoły i radosny bez podniety alkoholem, który jest grzeczny, bo ma za sobą 3000 lat kultury, a nade wszystko trzeba mieć, proszę pani, radość i pogodę we własnej duszy, któraby miała bezbrzeżnej melancholii i „unynja” umiała cieszyć się życiem i pogodą.

Tylko taka dusza może odczuć ten lud pogodny i zdolny upoić się inwokacją Bolka z „Sokoła” Grabowskiego.

...„Przez alpejskie szczyty
Podajmy sobie dłonie ramieniem pamięci,
Niech się sojusz młodości nieśmiertelny święci.
Apollinowy wieniec z róż i laurów wity
Więćzy nam skronie...
Kwileniem orłów z chaosu zrodzona
Wilczycy dzikiem mlekiem wykarmiona
Kuźnico czarów, największy bolidzie
Jaki się rozprysł na gwiazdowym torze,
Deszczu dyamentów w wszelakim kolorze
Italio cudna, ziemio święta
Dank tobie niosę i memento!”

Al. Janowski.

